

KS. JERZY KOWALSKI

TOMIZM WŚRÓD NURTÓW FILOZOFII WSPÓŁCZESNEJ *

Czytelnicy książki *Przekroczyć próg nadziei* zauważyli zapewne zatroskanie Ojca Świętego faktem zmniejszonego w okresie posoborowym zainteresowania myślą św. Tomasza z Akwinu i przekonanie Jana Pawła II, że Akwinata również dziś pozostał „mistrzem filozoficznego i teologicznego uniwersalizmu”¹. Myślę więc, że czymś interesującym i użytecznym będzie próba uświadomienia sobie – choćby częściowo i tylko w odniesieniu do problematyki filozoficznej – co sprawia, że właśnie tak jest; że mimo upływu ponad 700 lat od czasów życia Tomasza jego dzieło jest ciągle aktualne i może stanowić wprost nieocenioną inspirację dla ludzi współczesnych. A równocześnie, że będzie to najlepsza forma uczczenia dzisiejszego Patrona; lepsza niż przedstawienie jego poglądów na jakieś szczegółowe zagadnienie.

Chcę przy tym podkreślić, że świadomie użyłem wyrażenia „źródłem inspiracji”, a nie „źródłem wiedzy”. Bo chociaż pisma Tomasza są dla nas także źródłem wiedzy, gdyż odnośnie do bardzo wielu spraw przeprowadzone w nich analizy są po prostu trafne i prowadzą do wyników prawdziwych, to sensowne korzystanie z tego dorobku, tak jak korzystanie z dorobku jakiegokolwiek filozofa, polega nie tyle na przyswojeniu sobie jego poglądów, ile raczej na podjęciu pod jego przewodnictwem tej drogi myślowej, którą on sam przeszedł, by zobaczyć intelektualnie to, co on zdołał zobaczyć, i by korzystając z jego dorobku – i dorobku innych – iść nieco dalej i zobaczyć nieco więcej niż jemu się to udało. Sam To-

* Wykład wygłoszony w auli Wyższego Seminarium Duchownego Archidiecezji Częstochowskiej 28 stycznia 1995 r. z okazji uroczystości św. Tomasza z Akwinu.

masz napisać przecież, że „celem studium filozofii nie jest dowiadywanie się tego, co myśleli inni, lecz dowiadywanie się prawdy o rzeczach”².

Zastanówmy się więc nad tym, jakie jest miejsce tomizmu wśród nurtów filozofii współczesnej, a dokładniej czy tomizm ma do zaproponowania jakąś perspektywę badawczą nie pojawiającą się w innych nurtach filozofii, która byłaby poznawczo interesująca, to znaczy umożliwiła odpowiedź na nurtujące współczesnego człowieka problemy.

Poszukując odpowiedzi na tak postawiony problem, przypomnijmy najpierw, że mimo całej różnorodności współczesnej filozofii, prawie wszystkie ujęcia dają się zaliczyć do jednego z dwóch zasadniczych nurtów: bądź pozytywistyczno-scjentystycznego, bądź fenomenologicznego. W nurtach tych uzyskuje się niewątpliwie wiele interesujących wyników, oba jednak mają także typowe dla siebie ograniczenia, z których zdają sobie sprawę także ich zwolennicy; w każdym razie ci bardziej krytyczni.

W filozofii scjentystycznej punktem wyjścia są nauki szczegółowe, najczęściej przyrodnicze, i uzyskane w nich wyniki. Przyjmuje się w sposób mniej lub bardziej wyraźny, że jedynymi wartościowymi metodami badań są metody stosowane w tych naukach. Filozofia ma więc stanowić bądź syntezę – a właściwie daleko idącą ekstrapolację wyników nauk przyrodniczych, bądź analizę logiczną i metodologiczną języka i metod tych nauk. W skrajnej formie, jaka wystąpiła u L. Wittgensteina (we wcześniejszej fazie jego poglądów) lub w neopozytywizmie Koła Wiedeńskiego, za prawomocne uznano tylko twierdzenia logiczne o charakterze tautologicznym bądź zdania opisujące dane doświadczenia, tzw. zdania protokolarne. Wszystkie inne twierdzenia są kwalifikowane jako bezsensowne; dotyczy to szczególnie twierdzeń metafizyki, ale także teorii poznania, etyki a nawet znacznej części twierdzeń niefilozoficznych nauk humanistycznych. Za naukę wzorcową uznana została fizyka.

Stosując postulaty filozofii scjentystycznej można niewątpliwie lepiej zrozumieć i bardziej świadomie stosować metody nauk przyrodniczych, można także ewentualnie dostrzec pewne powiązania i zależności występujące między poszczególnymi twierdzeniami, można więc rozwijać to, co przyjęło się nazywać filozofią nauki. Pozostaje jednak wiele problemów, których w perspektywie scjentystycznej nie tylko nie da się rozwiązać, ale nawet odpowiednio postawić, jak chociażby problemy dotyczące istoty i istnienia badanych przedmiotów, np. co to znaczy, że przedmioty „istnieją”?; czy istnieją lub mogą istnieć przedmioty innego typu niż te, które poznajemy zmysłowo?; czy zachodzą jakieś konieczności w obrębie tego, co istnieje?; czy ogół istniejących przedmiotów jest czymś racjonalnym, ma jakiś sens lub cel?; co jest ostateczną racją czy przyczyną istnienia poznawanych przedmiotów?³ A następnie cała dziedzina życia specyficznie ludzkiego, osobowego, i wszystkich relacji międzyludzkich.

W perspektywie tej filozofii można by powiedzieć o człowieku tyle, ile mówi się w behawioryzmie, trudno jednak przypuszczać, by nawet najbardziej zagorzały scjentyista w taki właśnie sposób rozmawiał ze swą ukochaną (względnie ukochanym). I co jeszcze ważniejsze, metodą empirystyczną nie da się uzasadnić głównych tez neopozytywistycznych; zgodnie z przyjętą w tym nurcie konwencją językową trzeba je nazwać bezsensownymi. Co zresztą Wittgenstein przyznaje z rozbrajającą wprost szczerością. „Czujemy, że gdyby nawet rozwiązano wszelkie możliwe zagadnienia naukowe, to nasze problemy życiowe nie zostałyby jeszcze dotknięte”⁴. „Tezy moje wnoszą jasność jeszcze przez to, że kto mnie rozumie, rozpozna je w końcu jako niedorzeczne”⁵.

W miarę upływu czasu okazało się również, że wymogów neopozytywistycznych nie spełnia nawet fizyka. Bo we współczesnej fizyce coraz wyraźniej zauważa się wzajemne przenikanie czynników empirycznych i teoretycznych, czasem wprost konstrukcyjnych; wystarczy pomyśleć choćby o teorii Einsteina lub w ogóle o teoriach z zakresu fizyki cząsteczkowej. Prawie powszechnie uznaje się obecnie –przynajmniej w kręgach specjalistów – że teorie fizykałne nie są dokładnie odzwierciedleniem rzeczywistości, ale mają raczej charakter modeli, przy czym te same dane empiryczne dają się uzgodnić z różnymi modelami i teoriami.

Jeśli zaś chodzi o nurt fenomenologiczny – łącznie z jego odgałęzieniami, za jakie można uznać egzystencjalizm i tzw. filozofię dialogu – to punktem wyjścia są tu dane świadomości. Podstawowym źródłem wiedzy filozoficznej jest bezpośredni, naoczny, w miarę możliwości „źródłowy” kontakt z poznawanymi przedmiotami. Nie jest to jednak kontakt z rzeczywistymi przedmiotami, lecz jedynie tzw. fenomenami, a więc korelatami aktów świadomości; a w każdym razie z czymś, czego nie traktuje się jako rzeczywiste przedmioty, lecz jako korelaty świadomości. Niektórzy autorzy w ogóle pomijają zagadnienie faktycznego istnienia przedmiotowych odpowiedników aktów świadomości. Inni, jak np. R. Ingarden, traktują swoje rozważania jako analizę czystych możliwości, uznając potrzebę uzupełnienia ich przez badanie tego, co faktycznie istnieje, ale prawie nigdy nie dochodzą do takich badań.

Opracowania fenomenologiczne stanowią bardzo ważne uzupełnienie tego, czym zajmują się filozofowie o nastawieniu scjentyistycznym. Zwracają uwagę na specyficzność ludzkiej egzystencji i relacji międzypodmiotowych. Znajdujemy w nich ogromnie interesujące opisy i analizy m.in. przeżyć religijnych i wartości moralnych, np. u M. Schelera. Wszystko to jednak rozpatrywane jest zawsze w relacji do człowieka, tak jakby nie miało swojego własnego, niezależnego od człowieka, bytowania⁶, a w każdym razie bez możliwości rozstrzygnięcia na temat istnienia pozapodmiotowego. By wykluczyć możliwość deformującej interpretacji,

sięgnijmy znowu do wypowiedzi reprezentatywnego filozofa omawianego nurtu, tym razem R. Ingardena. W wygłoszonych pod koniec życia wykładach na uniwersytecie w Oslo, w kontekście omawiania poglądów E. Husserla, w pewnym momencie Ingarden stwierdza: „W fenomenologii mówi się zawsze tylko o możliwym świecie – o możliwym świecie realnym. To jednak w ostatecznym obrachunku niewiele mnie interesuje. Chciałbym przecież wiedzieć, jaki jest naprawdę ten świat, w którym jeszcze żyję”⁷.

Na tym tle – na tle ujęć scjentyistycznych i fenomenologicznych – tym wyraźniej ukazuje się wartość perspektywy badawczej proponowanej przez filozofię inspirowaną myślą św. Tomasza z Akwinu, a więc przez tzw. tomizm.

Przede wszystkim odnotujmy łączenie w tomizmie akcentowanego przez scjentyzm empiryzmu z pewnego typu racjonalizmem. Punktem wyjścia jest zawsze doświadczenie: zewnętrzne, ale również wewnętrzne⁸. Oba one wzajemnie się uzupełniają i ubogacają. W tomizmie świadomość pojmowana jest jednak jako przejaw realnej osoby ludzkiej, a nie jakiś odrębny „podmiot” czy „irrealna”, jak wyraża się E. Husserl, „czysta świadomość”. Świadomość jest przejawem tego, co najbardziej istotne w bycie ludzkim, niejako odzwierciedleniem jego wnętrza i relacji do świata zewnętrznego, ale nie wyczerpuje bogactwa ludzkiej natury. A z kolei to, co jest poznawane, nie jest tylko korelatem aktów świadomości, lecz ma swoją własną bytowość i można (oraz trzeba!) zaraz na początku rozważań filozoficznych wyeliminować z nich to wszystko, co nie ma takiej bytowości. Doświadczenie ludzkie stanowi przy tym jedność pierwiastka zmysłowego i umysłowego, dlatego jego naturalnym przedłużeniem jest „rozumienie”. W faktach szczegółowych możliwe jest więc dostrzeżenie prawdy ogólnej.

Ważną rzeczą jest jednak nie tylko odmienna interpretacja tego, co jest punktem wyjścia rozważań filozoficznych. Czymś równie ważnym jest metafizyczna perspektywa badań.

Warto w związku z tym przypomnieć, że nasze poznanie nigdy nie jest całkowite i kompletne. Zawsze poznajemy częściowo i zawsze z jakiegoś określonego punktu widzenia (chodzi oczywiście nie tylko o przestrzenne rozumienie tego zwrotu). A poznanie rzeczy z pewnego punktu widzenia (w pewnym aspekcie) może bardzo różnić się od poznania tej samej rzeczy z innego punktu widzenia. Jest to sprawa dość oczywista. Ponieważ jednak jesteśmy przyzwyczajeni do poznawania rzeczy w pewnych tylko aspektach, najczęściej tych, które uwzględniane są w naukach szczegółowych, zwykle trudno nam uwierzyć w możliwość zauważenia w tej rzeczy czegoś całkiem innego. Może więc będzie czymś użytecznym posłużenie się jakimś prostym przykładem.

Przypuśćmy, że mamy przed sobą kawałek materiału (jakiegoś sukna). Ma on oczywiście szereg własności: określony kształt, barwę, miękkość itp. Powiedzmy, że jest podłużny i ma barwę częściowo białą, a częściowo czerwoną. W tym kawałku materiału – tak jak w każdym napotkanym przedmiocie – możemy zwrócić uwagę na zupełnie różne aspekty tego, co go stanowi (czym on jest) i w konsekwencji inaczej ukształtować naszą wiedzę na jego temat. Można więc np. zwrócić uwagę na to, że nadaje się on do tego, by nim zasłonić okno lub przykryć stół. Ze względu na swą miękkość nadaje się również do tego, by go pościąć na szmatki do wycierania kurzu. Można jednak także zwrócić uwagę na jego wartość estetyczną i zauważyć, że posłużenie się nim, choćby jako zasłoną czy nakryciem, spełni nie tylko funkcje praktyczne, ale przyczyni się do upiększenia pomieszczenia. Gdy z kolei zajmie się nim fizyk i posłuży się swoją aparaturą, będzie mówić o atomach, drobinach, polu elektromagnetycznym itp. A wreszcie ktoś może zwrócić uwagę na kształt i kolor i potraktować ten kawałek materiału jako sztandar narodowy; wtedy oczywiście ani zastosowanie praktyczne, ani długość fal elektromagnetycznych, ani nawet wartości estetyczne nie będą miały już żadnego znaczenia⁹. I trudno powiedzieć, że któraś z tych opinii jest bardziej prawdziwa od innych. Po prostu, gdy stawiamy rzeczywistości różne pytania, to rzeczywistość – mówiąc nieco przenośnie – udziela nam różnych odpowiedzi.

Prawie zawsze badamy rzeczy w aspekcie ilościowym, względnie jakościowym. W metafizyce tomistycznej natomiast chce się je badać przede wszystkim w aspekcie egzystencjalnym, zwracając uwagę na sam fakt ich istnienia, na to, że są czymś rzeczywistym. I z tego wynikają ogromnie ważne konsekwencje.

Przede wszystkim możliwość tzw. transcendentalizacji. Wszystkie nauki dokonują pewnych uogólnień i starają się swoimi ustaleniami objąć jak największą liczbę przedmiotów lub faktów. Dokonuje się tzw. uniwersalizacja. Może być ona mniejsza lub większa. Pojęcia i twierdzenia fizyki mają np. większy zakres niż pojęcia i twierdzenia biologii. Są jednak pewne nieprzekraczalne granice. I tak, żadna wiedza przyrodnicza nie może przekroczyć granic tego, co materialne, a wiedza antropologiczna tego, co dotyczy człowieka itp. Wypowiadanie opinii na temat czegoś, co nie mieści się w tych granicach, co przekracza ramy dopuszczalnej uniwersalizacji, jest nieprawomocną i poznawczo mało wartościową ekstrapolacją. Zwracając zaś uwagę na aspekt egzystencjalny ujmujemy coś, co jest analogicznie wspólne dla wszystkiego, co rzeczywiste, zupełnie niezależnie od tego, jaką ma naturę. Gdy porównujemy ze sobą np. jakiegoś konkretnego człowieka, jakieś drzewo i jakiś kamień, to w aspekcie ich własności, w aspekcie tego, czym one są, nie znajdujemy pod-

staw do tego, by ująć je w jakimś jednym pojęciu¹⁰. Wszystkim im wspólne jest jednak to, że istnieją. Ustalenia odnoszące się do aspektu egzystencjalnego zachowują więc swą ważność w stosunku do wszystkiego, co rzeczywiste, także w stosunku do bytów przekraczających kategorię tego, co materialne¹¹. Otwiera się zatem możliwość uzyskiwania pewnej wiedzy także na temat bytów niedostępnych w bezpośrednim doświadczeniu empirycznym.

Innym następstwem metafizycznej perspektywy badań jest to, że podstawowym pytaniem, jakie stawia się pod adresem rzeczywistości, jest pytanie „dlaczego”, „dzięki czemu”. To pytanie ma zresztą różne odniesienia. Najpierw kierowane jest pod adresem samych bytów poznawanych empirycznie. Stwierdzamy np., że są one zmienne, a równocześnie zachowują tożsamość, że są kruche egzystencjalnie, niekonieczne, a jednak istnieją. Pytanie „dzięki czemu” może się więc przekształcić w pytanie, dzięki jakim czynnikom „tkwiącym” w samych tych bytach może się to realizować; jaka musi być struktura ontyczna tych bytów, skoro są one zmienne i równocześnie tożsame, kruche egzystencjalnie, a jednak istniejące. Analizy motywowane tymi pytaniami prowadzą – jak wiadomo – do przyjęcia różnych typów bytowania, a więc do teorii substancji i przypadłości, a także do wyróżnienia wśród czynników konstytutywnych bytu istoty i istnienia. Skoro jednak stwierdza się, że byty nie istnieją na mocy swej istoty (bo wtedy istniałyby w sposób konieczny), że nie mają więc w sobie pełnej, wystarczającej racji bytowania, pytanie „dzięki czemu” prowadzi do konieczności poszukiwania tej racji poza tymi bytami. To właśnie dzięki takiemu nastawieniu w tomizmie jawi się możliwość postawienia i racjonalnego rozwiązania zagadnienia ostatecznej racji rzeczywistości¹², podczas gdy możliwości takich nie ma ani scjentyzm, ani fenomenologia¹³. W metafizyce tomistycznej Byt będący ostateczną racją rzeczywistości jawi się przy tym nie tylko jako pierwszy z szeregu bytów, ale jako całkowicie inny, a więc transcendentny, bo jako jedyny mający w sobie pełną rację bytowości, jako jedyny radykalnie prosty, jedyny, w którym wszystko jest urzeczywistnione, który jest czystym Aktem. A równocześnie jako udzielający istnienia i podtrzymujący w istnieniu, a więc przez to najbardziej bliski, immanentny, przenikający swą mocą wszystko, co rzeczywiste¹⁴. Byt Absolutny ukazywany przez metafizykę tomistyczną to Byt stwarzający w sposób rozumny, wolny i bezinteresowny, a więc Byt będący Osobą, która kocha. Każdy kto akceptuje ten tok myślenia, w każdej chwili swego istnienia może zachować niezachwianą pewność, że jest chcianym i kochanym, bo inaczej w ogóle by go nie było.

Wydaje się, że właśnie problematyka dotycząca ostatecznej racji rzeczywistości i związana z nią możliwość racjonalnego uzasadnienia prze-

konania o istnieniu Boga (łącznie z wiedzą na temat łączących nas z Nim więzi ontycznych) najlepiej ukazuje walor i aktualność myśli św. Tomasa. Chciałbym jednak przynajmniej zasygnalizować jeszcze drugą dziedzinę, w której rozwiązania tomistyczne okazują się szczególnie interesujące i wartościowe. Jest to wiedza na temat człowieka, a więc antropologia filozoficzna.

Dzięki postępowaniu się teorią hylemorfizmu, w tomizmie bardzo mocno akcentuje się jedność bytu ludzkiego i przeciwstawia wszelkim teoriom dualistycznym. Pozytywna ocena dotyczy więc nie tylko strony duchowej, lecz i cielesnej. Następnie podkreśla się specyficzność bytu ludzkiego, wyrażającą się w rozumności i wolności, w zdolności do decydowania – przynajmniej w pewnej mierze, w zakresie dopuszczonym przez naturę bytu ludzkiego – o kierunku własnego rozwoju, o tym, jaki ostatecznie „kształt” nada się własnej osobowości. Wszystko to sprawia, że każdy człowiek jest nie tylko jednostką, lecz osobą, bytem niepowtarzalnym, mającym najwyższą wartość wśród wszystkich bytów wewnątrzświatowych. Jest bytem transcendującym, przekraczającym zarówno świat materialny jak i społeczeństwo, w którym żyje, nie mogącym być nigdy traktowanym jako środek choćby nawet do najwznioślejszych celów. To nie osoba ludzka istnieje dla społeczeństwa, lecz społeczeństwo dla osoby. Równocześnie jednak, skoro człowiek żyje w społeczeństwie, winien współdziałać, współpracować dla dobra wspólnego. Ta współpraca powinna jednak wynikać z dobrowolnego wyboru, a nie przymusu, opierać się na miłości. Osoba ludzka nie tylko jest zdolna do miłości, ale rozwija się przez miłość i dar z siebie. Wydaje się więc, że współczesna filozofia tomistyczna zawiera w sobie – jeśli nie zawsze w sposób w pełni rozwinięty, to przynajmniej w załączku – wszystko to, co najbardziej wartościowe w egzystencjalizmie i filozofii dialogicznej, nadając równocześnie tym poglądom głębsze i pełniejsze uzasadnienie teoretyczne.

* * *

Mam nadzieję, że jest wystarczająco widoczne, iż celem mojego przedstawienia nie było uzasadnienie tezy, że jedyną wartościową filozofią jest filozofia tomistyczna, ale jedynie pokazanie, że istnieją pewne problemy, które można rozwiązać tylko wtedy, gdy uwzględnia się te perspektywy badawcze, które uwzględnia się w tomizmie, a także że niektóre szczegółowe propozycje tomistyczne wydają się trafniejsze niż analogiczne propozycje występujące w innych nurtach filozoficznych. Osobiście nie sądzę zresztą, by najwłaściwszym był wybór stylów filozofowania na zasadzie wyłączości, z wykluczeniem wszystkich pozostałych, ponieważ style te w znacznym stopniu są w stosunku do siebie komple-

mentarne. A w każdym razie taki sposób postępowania nie byłby chyba w duchu św. Tomasza z Akwinu, który zawsze starał się dostrzec i uznać choćby najmniejszą część słuszności i w swej syntezie wykorzystał wątki nie tylko arystotelesowskie, ale także m.in. platońskie i augustyńskie. Naturalnie trzeba się liczyć z, niejednokrotnie już ukazywanym, niebezpieczeństwem pomieszania punktów widzenia i zagubienia epistemologicznej i metodologicznej jednolitości badań. Niebezpieczeństwo takie niewątpliwie istnieje, nie należy jednak chyba przesądzać, że w żaden sposób nie da się go uniknąć; i zapewne nie jest większe niż to, przed jakim w XIII w. stanął św. Tomasz.

Wydaje się zresztą, że można wyróżnić różne etapy refleksji filozoficznej i że dopuszczają one (a może i wymagają) zróżnicowania zarówno metod postępowania, jak i stosowanej aparatury pojęciowej. Mówiąc dokładniej, wydaje się, że byłoby czymś pożytecznym, gdyby na pewnym etapie badań rozważania ściśle metafizyczne poprzedzone były rozważaniami tego typu, jakie występują w pracach autorów fenomenologicznych (w szerokim rozumieniu tego określenia). Sytuacje opisywane i ustalane przez fenomenologów, choćby na temat relacji międzyosobowych, także skłaniają przeciw do postawienia typowo metafizycznego pytania o rację ostateczną ich zachodzenia. Uwzględnienie tych sytuacji – po reinterpretacji tego, co w fenomenologii uważa się za punkt wyjścia badań filozoficznych¹⁵ – umożliwiłoby jednak ubogacenie refleksji o wątki, które w tomizmie najczęściej są pomijane lub tylko sygnalizowane. A ilustracją tego, że postępowanie takie jest wykonalne, może być m.in. książka kard. Karola Wojtyły *Osoba i czyn*¹⁶. Zarówno metoda opisu i analiz, jak i język sytuują tę książkę niewątpliwie w grupie publikacji fenomenologicznych¹⁷. Bez trudu można jednak zauważyć, że głębszą warstwę rozważań stanowi metafizyka tomistyczna. Akcentowane jest przeciw znaczenie aktu istnienia oraz suponowane są tak wyraźnie tomistyczne (i arystotelesowskie) teorie jak hylemorfizmu lub aktu i możliwości¹⁸. A nawet sama myśl ustalenia istotnych przymiotów osoby ludzkiej na drodze analizy aktywności tej osoby jest zastosowaniem tomistycznej zasady, że skoro *agere sequitur esse*, to z *agere* bytu można wnioskować o jego *esse*.

PRZYPISY

1. Por. Jan Paweł II, *Przekroczyć próg nadziei*, Lublin 1994, s. 42-43 (cytowane zdanie znajduje się na s. 43).
2. Komentarz do *De coelo*, I, 22.
3. Por. np. R. Ingarden, *Czy zadaniem filozofii jest synteza nauk szczegółowych?*, Kwartalnik Filozoficzny, XII(1936), s. 195-214.
4. L. Wittgenstein, *Tractatus logico-philosophicus* (przekł. B. Wolniewicz), Warszawa 1970, s. 87 (6, 52).

5. Tamże, s. 88 (6, 54).

6. Taka ocena rozważań przeprowadzonych w „klasycznej” fenomenologii (a więc przez samego E. Husserla i jego bezpośrednich współpracowników) nie powinna budzić większych wątpliwości. To, że można ją rozciągnąć także na ujęcia egzystencjalistów, starałem się wykazać w art. *Nowe próby teologicznej interpretacji obecności Chrystusa w Eucharystii i ich uwarunkowania filozoficzne*, w: *Instytut Teologiczny w służbie Diecezji Częstochowskiej*, Częstochowa 1991, s. 89-120 (por. zvl. s. 99-114).

7. R. Ingarden, *Wstęp do fenomenologii Husserla* (przeł. A. Półtawski), Warszawa 1974, s. 173.

8. Zupełnym nieporozumieniem jest wypowiedziana nieraz opinia, że tomizm uwzględnia tylko doświadczenie zewnętrzne. O tym, że jest inaczej, można przekonać się sięgając choćby do książki: M. A. Krąpiec, *Ja – człowiek. Zarys antropologii filozoficznej*, Lublin 1974 (por. np. s. 101-108).

9. Przykład ten zapożyczony został od: A. B. Stępień, *Wprowadzenie do metafizyki*, Kraków 1964 (por. s. 39-40).

10. Oczywiście, poza tym, co na ten temat może powiedzieć fizyk, trudno jednak uznać, by w ten sposób ujmowało się to, czym jest człowiek lub choćby drzewo.

11. O takich właśnie ustaleniach w metafizyce tomistycznej mówi się, że mają charakter transcendentálny.

12. Warto podkreślić, że pytanie o ostateczną rację rzeczywistości nie pochodzi jakoś „z zewnątrz”, jako ważne ewentualnie życiowe zagadnienie, które wymaga rozstrzygnięcia filozoficznego, ale wynika w sposób organiczny z samej natury prowadzonych rozważań. Wewnętrzna logika tych rozważań jest taka, że wymaga postawienia pytania o rację dostateczną.

13. Por. S. Kamiński, *Epistemologiczno-metodologiczne problemy filozoficznego poznania Boga*, w: *Jak filozofować?*, Lublin 1989, s. 195-227.

14. Myśl, że wszystkie byty pochodne (stworzone) są nieustannie podtrzymywane w istnieniu przez Byt Pierwotny, precyzuje się w tomizmie w ramach teorii partycypacji (odmiennie rozumianej niż w tradycji platonско-augustyńskiej).

15. Reinterpretacja taka jest konieczna dla zapewnienia badaniom filozoficznym charakteru realistycznego. Por. wyżej (s. 171-172) uwagi na temat fenomenologicznego i tomistycznego rozumienia punktu wyjścia rozważań filozoficznych.

16. Kard. K. Wojtyła, *Osoba i czyn*, Kraków 1969, wyd. II (poprawione i uzupełnione), Kraków 1985. Podane niżej strony odnoszą się do wyd. II.

17. Co potwierdza także pozytywny odbiór, z jakim książka ta spotkała się w środowiskach fenomenologicznych.

18. Por. np. s. 82-85, 221-222, 226, 249, 317.